

# Wyspy Życia w dolinie Odry

Mało kto zdaje sobie sprawę jak bardzo Odra, powszechnie znana i urocza wizytówka pogranicza zachodniego, zmieniła się pod wpływem ręki ludzkiej. Przed wieloma laty wody tej wielokorytowej, szerokiej i naturalnie meandrującej rzeki wprowadzono w stosunkowo proste jednorodne koryto, umocnione i zabudowane faszynami. Diametralnie zmieniono jej charakter. Dlaczego? Między innymi dlatego, że w przeszłości rzeki pełniły funkcję współczesnych autostrad. Statki, niczym dzisiejsze ciężarówki i składy kolejowe, transportowały duże ilości towarów pomiędzy aglomeracjami Europy.

Rybitwy rzeczne na pływającej wyspie w Kaleńsku



Odrę przekształcono, by sprostać wymogom owego transportu. Z rzeczego nurtu wyeliminowano naturalne piaszczyste wyspy, a wraz z nimi bogactwo tamtejszej przyrody. Podobny zakres przekształceń dotyczy wielu rzek, np. Warty, Noteci, Bobru i wszystkich większych rzek Europy na zachód od Wisły (ta szczęśliwie ocalała i jest pierwszą, patrząc od zachodu, z naturalnym charakterem większej części swojego koryta). W ten oto sposób gatunki żyjące na wyspach rzecznych niemal wyginęły na większej części kontynentu, w tym w zachodniej połowie naszego kraju. Tymczasem pod koniec XX wieku nieopodal koryta Odry powstały trzy kopalnie żwiru, a wraz z nimi pokopalniane jeziora (Bielinek, Chlevice, Kaleńsko) z piaszczystymi wyspami. Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo Odry ptaki potraktowały je jak wyspy rzeczne. Pojawiły się tam ponownie gatunki (chronione zarówno prawem polskim, jak i europejskim), które w konsekwencji wspomnianych przekształceń stały się skrajnie nieliczne. Pokopalniane wyspy natychmiast zyskały więc wielką wartość przyrodniczą. Jednak konsekwencje szkodliwych zmian w środowisku przyrodniczym okazały się dalej idące, niż można było przypuszczać. Co roku wiosną ptaki pojawiały się w imponującej liczebności (na podstawie dotychczasowych obserwacji). Ich spektakularne zaloty teoretycznie zwiastowały jak najlepszy finał lecz... przez dekadę (!) rocznie ptaki traciły swoje lęgi (m.in. zagrożone wyginięciem **ostrzygojady** *Haematopus ostralegus* czy **rybitwy białoczelne** *Sternula albifrons*). Dwukrotnie udało się wyprowadzić część lęgu nielicznym

Samiec ostrzygojada noszący pokarm dla piskląt na wyspę pływającą





**rybitwom rzeczny** (*Sterna hirundo*) i **siewczkom rzeczny** (*Charadrius dubius*), choć w obu tych przypadkach pisklęta obserwowano tylko do pewnej, niesamodzielnej fazy rozwoju. Lęgi ginęły najczęściej jako ofiary inwazyjnych gatunków obcych: **norki (wizona) amerykańskiej** (*Neovison vison*) i **szopa pracza** (*Procyon lotor*) lub od wezbranych wód rzeki. Próby powstrzymania drapieżników (np. za pomocą odłowów pułapkami czy grodzenia wysp) nie przynosiły rezultatów. Smutny los tej garstki ptaków wydawał się przesądzony...

Dramatyczna sytuacja ptaków zainicjowała łańcuch działań zaradczych podjętych przez Fundację Zielonej Doliny Odry i Warty. Początkowo własnymi środkami, następnie przy wsparciu Funduszu Norweskiego (Eea Grants) w 2015 r. na pokopalnych akwenach w Kaleńsku i Chlewicach powstały trzy tzw. Wyspy Życia. Są to wielkie (o powierzchni 100 m<sup>2</sup> każda) pływające platformy łęgowe, imitujące naturalne wyspy. Różnica polega na tym, że swą budową (pionowe ścianki i „parapet” nad nimi) wyspy te zabezpieczają ptasie lęgi przed wtargnięciem drapieżników lądowych i – jako konstrukcje pływające – przed negatywnymi skutkami wahań lustra wody. Oczekiwany efekt ekologiczny przedsięwzięcia wiązał się z dotychczasową liczebnością, czyli kilkunastoma parami rybitw rzecznych, kilkoma parami rybitw białoczelnych i jedną do dwóch par ostrygojadów. Celem działań Fundacji było zapewnienie tym ptakom możliwie wysokiego sukcesu łęgowego. Efekt zaskoczył nawet największych optymistów. Już pierwszy sezon (2015 r.), kiedy istniała tylko jedna wyspa pływająca, przyniósł imponujące liczby: 49 gniazd rybitw rzecznych i około stu ich piskląt (liczonych w fazie podlotów) oraz odpowiednio dziewięć par rybitw białoczelnych i 27 piskląt, z których wszystkie odleciały o własnych siłach na zimowisko! W końcu też, po latach kibicowania, ujrzeliśmy pisklę ostrygojada, które stało się ulubieńcem publiczności –

oglądaliśmy je codziennie podczas pobieranej u rodziców nauki samodzielności aż do czasu, gdy w pełni rozwinięte odleciało na zimę. Według bazy danych Ornitho.pl było to jedyne pisklę ostrygojada widziane w Polsce na przełomie minimum dwóch lat. Oddaje to smutną rzeczywistość tego gatunku w naszym kraju i jednocześnie wagę Wysp Życia dla jego przetrwania. Warto tu dodać, że cała krajowa populacja ostrygojadów szacowana jest raptem na kilkanaście par! Następne lata funkcjonowania Wysp Życia przynosiły kolejne rekordy. Cieszyła rosnąca liczebność gniazdujących ptaków, ale największą wartością były bezpiecznie odchowane pisklęta.

Bilans łęgowy zainstalowanych w latach 2015–2017 łącznie czterech Wysp Życia podaje wartości, o których wcześniej nie śmieliśmy marzyć: 922 pisklęta rybitw rzecznych, 61 piskląt rybitw białoczelnych, 10 piskląt ostrygojadów, około 50 piskląt siewczek rzecznych. Liczebność kolonii rybitwy rzecznej osiągnęła w 2017 r. historyczną wartość 252 par, co oznacza najsilniejszą populację w zachodniej połowie kraju! Wyjątkowo interesujące dane dotyczą tutejszej populacji rybitw białoczelnych. Status liczebności tego gatunku został określony jako skrajnie nieliczny w Polsce, która dzięki Wiśle i tak odgrywa najważniejszą rolę dla zachowania tego gatunku wśród wszystkich krajów Europy. A w zachodniej Polsce jest to gatunek niemal wymarły, dlatego stał się on głównym celem przedsięwziętych zabiegów ochroniarskich. Według dostępnych źródeł rybitwa białoczelna niechętnie korzysta z pływających platform. Potwierdzają to doświadczenia organizacji krajowych i zachodnioeuropejskich. Również na Wyspach Życia zaobserwowano sporą dozę nieufności „białoczółek” do tego typu konstrukcji – długo unikały platform, skorzystały z nich dopiero wtedy, gdy jedną z nich zainstalowano tuż przy dotychczasowym łęgowsku na wyspie naturalnej (plądrowanej regularnie przez norkę amerykańską).



Akcja z wolontariuszami polegająca na usypywaniu i umacnianiu brzegów naturalnych wysp. Prace te pomagają zwiększyć powierzchnię tych wysp



Rodzina rybitw białoczelnych na Wyspie Życia w Kaleńsku

Za sukces należy więc uznać samo istnienie kolonii łęgowej tych rybitw na wyspie pływającej. W 2017 r. ptaki te założyły na niej aż 17 gniazd, a świadomość, że pisklętom nie grozi żadne z dotychczasowych niebezpieczeństw, napawała dodatkową otuchą. W kontekście wcześniejszych klęsk łęgowych każde nowe życie tego gatunku uznać należy za bezcenne!

Wyspy stały się chętnie odwiedzaną perłką przyrodniczą, a ich sukces zainicjował dalsze wydarzenia. Zaczęło się od kontaktu zainteresowanych samorządów, współpracy z właścicielami (sektor publiczny i gospodarczy), by... po miesiącach formalności, w marcu 2017 r., doszło do podpisania umowy z Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych na instalację kolejnych pięciu pływających platform łęgowych. Tym razem projekt przewidywał zainstalowanie wysp na stu pięćdziesięciokilometrowym odcinku doliny Odry, od Słubicy do Bielinka (dokąd w połowie listopada 2017 r. przetransportowano już dwie wielkie platformy).

Choć sezon łęgowy jest w pełni i z podsumowaniem musimy poczekać do lipca, to kilka wiadomości o bieżącej sytuacji możemy już przedstawić. Do najciekawszych i najważniejszych należy wyklucie się czterech piskląt ostrygojada w jednym gnieździe (!). Taka liczba jaj to rzadkość (zwykle są 2–3). A dzieje się to na wyspie Kaleńskiej. Widok rodzinnej szóstki tych ptaków należy do przewspaniałych! Druga para ostrygojadów (w Chlewicach) wciąż wysiaduje swoje trzy jajeczka. W chwili obecnej gniazduje tu również 17 par rybitw białoczelnych. To rekord ustanowiony w poprzednim roku, lecz mamy wrażenie, że doleciała co najmniej jedna para. Co ciekawe, w tym roku białoczółki gniazdują nie na jednej, lecz na dwóch wyspach pływających, najwyraźniej ptaki przewycięzają swoją niechęć do takich instalacji. Przy niemal zerowym sukcesie łęgowym tego gatunku na naturalnych wyspach ma to istotne znaczenie dla bezpiecznego odchowania piskląt. Pierwsze już są, kilka dni temu wykluł się małe, za nim trzy następne. Wkrótce będą kolejne. Rybitw rzecznych mamy

„mrowie”, zupełnie przestaliśmy się obawiać o los nadodrzańskiej populacji, łącznie zajmują one trzy duże wyspy, bardzo szczerze wypełniając je gniazdami. Teraz wysiaduje około 200 ptaków, lecz wciąż wiele par tokuje, będą więc następne gniazda. Praca przy Wyspach Życia, choć wymagająca oddania i troski, odwdzięcza się po stokroć.

Głównym założeniem projektu jest bezpieczeństwo łęgów, lecz szczęśliwie warunek ten daje się połączyć z możliwością prowadzenia obserwacji ptaków w sposób całkowicie bezinwazyjny. Możliwość bezpośredniej obserwacji tańców godowych czy karmienia piskląt przyczyniła się do szybkiego pojawienia się znacznej liczby entuzjastów Wysp Życia. Doszło nawet do tego, że osoby (w tym sporo okolicznych mieszkańców) niewykazujące wcześniej zainteresowania przyrodą wyrażały chęć podjęcia realnych działań na rzecz jej ochrony! Z tych inicjatyw zawiązał się sformalizowany ruch wolontariuszy, który działa regularnie na różnych polach. Oprócz okolicznych mieszkańców ową liczną gromadkę stanowią entuzjaści z całego kraju, w tym podmioty gospodarcze i publiczne. Długo by wymieniać ich pełen poświęcenia i troski wkład we wzrost skuteczności działań związanych z ochroną przyrody. I za to, w imieniu swoim i ptasiej społeczności z Wysp Życia, wszystkim Wolontariuszom serdecznie DZIĘKUJĘ.

Tekst i zdjęcia: **Piotr Chara**  
pchara@poczta.onet.pl  
Prezes Fundacji Zielonej Doliny Odry i Warty

Więcej na stronie [www.wyspyzycia.pl](http://www.wyspyzycia.pl), gdzie można obejrzyć film „Wyspy Życia” oraz dzięki zainstalowanej na jednej z wysp kamerze śledzić bezpośrednią transmisję losów rybitwich rodzin (obie te inicjatywy to wkład naszych Wolontariuszy).